

ŁOWICZANIN

Tygodnik narodowy, społeczno - polityczny i gospodarczy poświęcony sprawom Łowicza i okolic. Wychodzi co piątek.

Cena numeru 30 groszy, kwartalnie 3.60 zł.; z przesyłką pocztową 4 zł.

—= Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce: =—

Przed tekstem na 1 stronie 1 zł. 50 gr. ***
Nekrologi i reklamy 1 złoty. ***

*** Ogłoszenia zwyczajne wiersz 80 groszy
*** Drobne ogłoszenie za wyraz 30 groszy

Adres Redakcji i Admin.: ŁOWICZ, ziemi Warsz. Telefon № 52
Rękopisów niezastawionych redakcja nie zwraca.

Redakcja jest otwartą codziennie od 10 rano do 1 pop.

W myśl postanowienia zjazdu prasy prowincjonalnej wszelkie sprawozdania i podziękowania są płatne.

NAPAD BANDYCKI NA DRUKARNIĘ W ŁOWICZU.

W nocy z 12 na 13 listopada nieznani bandyci przez wybicie okna wtargnęli do drukarni K. Rybackiego i zdemolowali kaszty z pismem, wysypując wszystkie czcionki na ziemię, łamiąc je i mieszając różne gatunki, obleli je następnie jakąś cuchnącą cieczą, czyniąc szkody na kilka tysięcy złotych i uniemożliwiając prawidłową pracę.

Od Redakcji.

Wobec napadu na drukarnię, numer dzisiejszy „Łowiczana” wyszedł w zmniejszonym formacie. Dalsze zaś wydawnictwo pisma będziemy zmuszeni wstrzymać aż do nastania normalnych warunków zabezpieczających możliwość pracy.

Pamiętajcie!

Art. 3 rozp. Prez. Rzp. z 12.9.1930 r. (Dz. U. Nr. 64 pozycja 509): Kto używa przemocy, groźby bezprawnej lub podstępny wywarcia wpływu na sposób głosowania osoby uprawnionej lub celem powstrzymania jej od głosowania, ulega karze więzienia do lat pięciu.

Baczność

pełnomocnicy listy Narodowej mężowie
zaufania!

W związku z wydanymi zarządzeniami przypomina się i poleca aby pełnomocnik Listy Narodowej miał u siebie wzory oryginalnych podpisów mężów zaufania Listy Narodowej, ze wszystkich komisji wyborczych obwodowych w okręgu.

Pełnomocnik Listy Narodowej porówna te wzory z podpisanymi mężów zaufania na protokołach komisji obwodowych, w czasie obliczania głosów w komisji okręgowej przy ustaleniu wyniku wyborów w okręgu.

Do Mężów zaufania listy Narodowej Nr. 4.

Idąc do komisji obwodowej, powinien mieć ze sobą dowód osobisty albo książeczkę wojskową lub poświadczenie od wójta lub sołtysa.

Do rozumu i sumienia zwolenników listy № 19.

W ostatnich wyborach do Sejmu które się odbyły w roku 1928, na zdobycie jednego mandatu poselskiego potrzeba było uzyskać przeszło 15000 głosów. Chrześcijańska Demokracja łącznie z Piastem w roku 1929 zdobyła 6721 głosów, nie mogła więc uzyskać mandatu i zmarnowała zupełnie te głosy.

Obecnie Chrześcijańska Demokracja, występując pod nazwą Katolickiego Bloku Ludowego lista № 19, niema również żadnych szans zdobycia

mandatu w naszym okręgu, ale przez oderwanie kilku set głosów zbalamuconych wyborców, przyczyni się do zwycięstwa list: sanacji, frakcji rewolucyjnej, żydów i komunistów. Stronnictwo Narodowe tam gdzie nie ma szans przeprowadzenia swojej listy, gdzie zachodziła obawa rozbitcia głosów katolickich i narodowych, wycofała swoje listy bądź ich nie wystawiała lecz popiera lojalnie listę № 19 tam gdzie Ch. D. wykazuje jaką taką aktywność. Tak stało się w 3 okręgach w województwie śląskim, w mieście Krakowie, oraz w okręgach grodzieńskim, białostockim, lidzkim i jasielskim.

Również po unieważnieniu listy № 4 w okręgu łukowskim poleciło głosować swoim zwolennikom na listę Nr. 19. System wyborów jest taki, że jeżeli w danym okręgu, na zdobycie mandatu potrzeba, przypuścmy 15000 głosów, a dana lista zdobędzie ich 20000, to pozostałe z obliczenia 6000 składa się do ogólnej listy pozostałych głosów w całym kraju i głosy te idą na dany Nr. z listy państwowej, głosy które pójdą na listę, która w okręgu nie zdobędzie żadnego mandatu odrzuca się czyli że są zmarnowane.

W okręgu naszym lista Nr. 19, nie ma żadnych szans zdobycia mandatu, czyli jak w roku 1928 oddane głosy na listę Nr. 19 będą zmarnowane.

Do rozumu więc i sumienia zwracamy się do zwolenników listy Nr. 19, aby powyższe dane wzięła pod uwagę.

Im mniej tych głosów będzie zmarnowane tem lepiej.

GŁOSUJCIE NA **№ 4**
i Pamiętajcie o funduszu wyborczym
Stronnictwa Narodowego.
Wpłaty kierować do redakcji „ŁOWICZANINA”.

Rok 1920.

Wyjątek z Kroniki I Harc. Druż. im. Ks. J. Poniatowskiego w Łowiczu.

Podał T. I. GUMIŃSKI.

(Dokończenie.)

Kto żyw rzucił się w rzekę, by ją przebrnąć, lub skoczył na wąski żelazny mostek, który brzęczał cały pod kulami bolszewickimi i trząsł się w posadach pod stopami go przebiegających. Bryzgnęła krew, pierwsi śmiałkowie zasłali swemi ciałami wejście na most, reszta przebiegła i przypadła za wzgórkami. O paręset kroków trzęsie się w złości i zatacza wśród kurzu kulomiot bolszewicki.

Józef Wieteska ujrzał go: „Cholewca” „Strzelać do niego”, krzyczy na sąsiadów. Uniósł się nieco na lokciach i wymierzył, wtem drgnął, wydał lekki jęk... wyprostował nogi, jednocześnie coś chlapanęło na mundur obok leżącego Stefana Oldakowskiego. Zaprzeszał on wyciągać kul z pasa Józia i spojrzął na jego skrwawioną głowę; kula bolszewika zmasakrowała głowę prawdziwego harcerza, Józia, którego wszyscy lubili, nawet ci, co go znali krótko. Prowadził on pluton w I-szej Dr-nie i przez cały swój pobyt mógł służyć dla wszystkich jako wzór prawdziwej obowiązkowości, wytrwałości, pogody ducha i niczem niezmaconej wesołości.

W tym też ataku niedaleko od Wieteski ranny został ciężko Zygmunt Sobkiewicz (w żołądek) i zmarł wskutek krwotoku na rękach druha Wizgiera. Oprócz 2-ch poległych mieliśmy paru rannych lżej.

Dalsze walki przynoszą nowe ofiary. Pod Ciechanowem legł druha Mąkowski z dr-ny Ordon, odniosło rany kilku innych.

Komu na tem zależy?

Cały naród oczekuje z zainteresowaniem i niecierpliwością tych ważnych dni głosowania do Sejmu i Senatu. Dnie te bowiem decydować będą o dalszych losach kraju. Cztery lata czekamy na poprawę bytu państwowego, lecz prócz stałego pogarszania się ogólnej sytuacji, niczego lepszego nie doczekaliśmy się.

Wobory do ostatniego sejmiku nie dały zwycięstwa tak zwanemu: „Blokowi bezpartyjnemu” który rozlać przed ludem różowe horoskopy t. zw. „radosnej twórczości” i sądzą, że i dziś go poprzemy. Popierali go w dużej mierze urzędnicy, a także ci, stęsknieni do rządów „silnej ręki”, którzy uwierzyli obietnicom, sypanym jak z rękawa.

Stale pogarszające się interesy państwa, tak wewnętrzne, jak i zewnętrzne, wywołują narzekania, a poprawy nie widać, pozostały tylko nakazy płatnicze i protestowane weksle.

A teraz rzucmy pytanie: Komu zależy na dalszym popieraniu „Bloku”? Czy większości, która została pogrążona, czy też tym, co, jedząc chleb urzędniczy także zostali zawiedzeni, gdyż nie doczekali się nawet 10% podwyżki płac?

I dziś agitatorzy na wiecach przedwyborczych, forsownie urządzanych, przez Blok bezpartyjny gardlują, zachwalając obecny system rządzenia krajem. Kursują także po wsiach i inni agitatorzy, głoszący nowinki, które nigdy chłopu polskiemu, większemu, czy mniejszemu rolnikowi, korzyści żadnej nie przyniosą.

Najwyższy czas, ażebyśmy w tym krótkim okresie przedwyborczym zastanowili się nad koniecznością przystąpienia, jak jeden mąż, do urn wyborczych, a także nad tem, komu mamy powierzyć swe dalsze

W pościgu za uchodzącym wrogiem doszliśmy do Grodna, uczestnicząc przy wzięciu tej fortecy. Gdyśmy doszli do Litwy włączono nas do oddziałów, które odmówiwszy rzekomo posłuszeństwa zdobyły Wilno, które Liga Narodów przyznała Litwie.

W walkach pod Michniskami poległ przebity odłamkiem granatu druha Piotr Baleja, szeregowiec dr-ny, dusza cicha i spokojna, tęskniący najbardziej za domem. Dn. 27 listopada, stosownie do rozkazu M. S. Woj. wsadzono nas na pociąg i przywieziono do Warszawy. Zwolnieni zostaliśmy w Jabłonie Lejtonowej ostatecznie 9/XII-20 r.

W Łowiczu zastaliśmy dużo zmian. W szpitalu zmarł na tyfus i zapalenie płuc druha Władysław Donay, drużynowy I Ł. D. Ruszył on wspólnie z nami do Warszawy z zamłarem tym samym, co i wszyscy, lecz Bóg nie pozwolił mu zginąć na polu chwały; obrzydła zaraza (tyfus brzuszny) dotknęła go w Cytadeli, wytrącając go z naszych szeregów na łóżko szpitalne. S. p. Władzik należał do tych rzadkich pracowników niezmordowanych, nie zniechęcających się niczem, pełnych poświęcenia dla ukochanej sprawy harcerskiej.

Ideę naszą kochał głęboko i nie wyobrażał sobie bez niej życia. Umarł odosobniony od drużyny, od tych co stanęli na jego zew do szeregów waiczających.

Przez czas naszej nieobecności drużyna pracowała normalnie. Należeli do niej chłopcy, którzy pozostali w domu jako młodzi, niezdolni do noszenia broni. Kilkunastu z pośród nich pełniło służbę wartowniczą i łącznikową.

losy. Czy tym, którzy chcą między nami się nie zgodę, czy też ludziom godnym zaufania.

Bracia, rolnicy! Oddajcie zgodnie swe głosy na listę Narodową Nr. 4, gdzie widzimy ludzi uczciwych, szczerych katolików, ludzi światłych, działaczy społecznych, których znamy z dobrych czynów i dbałości o dobro całego kraju, a więc i o interesy drobnych robotników.

Henryk ze Złakowa.

Sprawa inwalidów w Polsce — sprawa honoru społeczeństwa.

W rozgwarze dzisiejszego życia zeszło na plan ostatni zrozumienie społecznego interesu. Cel współczesności — to korzyść doraźna dla której poświęca się wiele, a przedewszystkiem nie przywiązuje się wagi do obietnic, **lekceważy się słowo, honor i ludzi.**

I dlatego, gdyby było inaczej, wówczas ci wszyscy, dzięki którym obfitej daninie krwi i kalectwa ocalała godność narodowa, nie byłiby zapomniani. Jednakowoż tak nie jest, O inwalidach wojennych społeczeństwo prędko zapomniało. **I dziś pod strzechy najofiarniejszych synów Ojczyzny zawitała nieubłagana i straszliwa nędza!**

W zatechłych od wilgoci norach, złamani na ciele i duszy, dogorywają ci ofiarnicy, dzięki którym **krwawej pracy** cieszymy się wolnością.

I choć dzieli nas już dwanaście lat od chwili ukończenia wojny, społeczeństwo nie spłaciło inwalidom najpilniejszego długu — **długu wdzięczności!**

Spółeczeństwo nie zajęło się losem tych ciężko okaleczonych synów Ojczyzny, których **dni życia na ziemi są policzone.**

Jeśli w innych państwach inwalidów wojennych otoczono troskliwą opieką, jeśli wybudowano tam nie tylko domy dla inwalidów, ale pałace, to w Polsce społeczeństwo jest głuche na stłumiony okrzyk roz-

paczy, wydobywający się z resztek płuc inwalidy, przeżartych gruźlicą.

Niechaj ci wszyscy, dla których słowa: honor, Ojczyzny, krzywda i ból nie są pustymi dźwiękami, niech ci wszyscy raz danego przyrzeczenia dotrzymać potrafią i **nie odmówią inwalidom swej pomocy!**

Dziś w dziesiątą rocznicę odzyskania niepodległego bytu państwa polskiego, akcja rozsprzedaży nalepek w listopadzie, prowadzona przez Związek Inwalidów Wojenny R. P., z której zysk przeznaczony jest na fundusz budowy domu inwalidów wojennych w Polsce, powinna doznać w społeczeństwie takiego przyjęcia, na jakie zasłużyli sobie okaleczali obrońcy Ojczyzny.

Niechaj w jak najkrótszym czasie stanie gmach inwalidów wojennych, który Polskę zasłużonym swoim obrońcom dawno ofiarować powinna!

Niechaj okna każdego prawdziwego Polaka w dniu wiekopomnej rocznicy powstania państwa polskiego z wiekowej niewoli, ozdobią nalepki inwalidzkie.

Kupując nalepkę na dzień 11 listopada, spłacacie w ten sposób, choć w najskromniejszej formie dług wdzięczności, zaciągnięty wobec inwalidów wojennych w pamiętnych dniach walki o wolność i niepodległość Narodu Polskiego!

Dr. med. T. JASIOBĘDZKI

Choroby skórne i weneryczne. Analizy krwi.

Przyjmuje tylko w niedziele od 11—12.

i w czwartki g. 5¹/₂ — 6¹/₂. Zduńska 27.

W Warszawie codziennie prócz wtorków i czwartków od 6—7. 3—3 Piękna 16-b.

Lotnictwo i gazy trujące na wojnie, a bezpieczeństwo ludności cywilnej.

(Dokończenie).

Chlor, fosgen lub chloropikryna działają dopiero po dostaniu się ich do organizmu ludzkiego i maska przeciwgazowa broni przed ich działaniem skutecznie; iperyt zaś działa parząco na całą powierzchnię ciała ludzkiego, nawet poprzez zwykłe ubranie i obuwie. Objawy słabego oparzenia iperytem porównać można do oparzeń wywołanych pokrzywą. Silne oparzenia wywołują na ciele bolesne trudno gojące się rany. Oparzyć się iperytem można nie tylko przez bezpośrednie zetknięcie się z nim, lecz również przez dotknięcie się człowieka, przedmiotu, lub terenu zaiperytowanego, czyli inaczej iperytem można się zarazić. Iperyty działa też na organy wewnętrzne, jak płuca, przelyk, żołądek, o ile dostanie się tam z powietrzem lub pokarmem. Te straszne własności iperytu potęgują się jeszcze wskutek tego, że iperyt może się znajdować w stanie niezniszczonym na terenie przez parę tygodni, ciągle działając parząco, podczas gdy chlor lub fosgen po upływie kilkunastu minut przestają działać.

Drugim, również silnym gazem parzącym i trującym, jest luizyt. Jest to ciecz o zapachu pelargonji. Luizyt nie tylko parzy i truje organizmy żywe, lecz ma podobno własność zabijania bakterji. Uczeni przypuszczają, że gleba pod wpływem luizy-

tu może uleść sterylizacji i wskutek tego przestanie rodzić w ciągu lat siedmiu. Miła perspektywa przyszłych wojen—oprócz śmierci w czasie wojny—wielki głód w ciągu siedmiu lat po wojnie.

Luizyt z racji swej nadzwyczajnej siły może być używany w pociskach samolotowych rozrywających się w locie i rozpryskujących luizyt. Stąd też i inna nazwa luizytu „rosa śmierci”.

Wśród środków, stosowanych w wojnie chemicznej, oprócz gazów bojowych jest jeszcze duża grupa t. zw. dymów bojowych, które dają doskonałą zasłonę przed wzrokiem nieprzyjaciela. Wystrzał karabinowy, armatni lub pocisk z samolotu, puszczonej poprzez zasłonę dymową, ma tyleż warunków trafienia do celu, ile taki sam wystrzał w nocy. Umiejętne stosowanie zasłon dymowych, daje liczne korzyści zarówno w czasie wojny lądowej morskiej, a w przyszłości i powietrznej. Jedynie tylko ukrycie miasta obłokami sztucznego dymu, czyniące je niewidocznym przed wzrokiem nieprzyjacielskich lotników, ochroni je przed zniszczeniem. Eskadra nieprzyjacielska przeleci nad miastem, zakrytym sztucznymi chmurami, nie czyniąc mu szkody. A więc gdy przyszłe lotnictwo będzie używało pocisków chemicznych, ludzkość będzie się broniła przed ich strasznym działaniem środkami chemicznymi.

Trudno na tym miejscu wyliczyć wszystkie gazy bojowe, jest ich wiele i posiadają one straszne własności, lecz jedynie dla człowieka nieznanego ich i nie umiającego się przed nimi bronić. Społeczeństwo, zorganizowane i przygotowane do obrony

Z. SZAJNA.

W ROCZNICĘ....

Pośród głuchego pomruku dział,
Wśród świstu kul i pobojuwisk,
Polski wojownik mężnie stał—
Bronił Ojczyzny swej stanowisk.

I dzielny stał i nieugięty—
Nad Wisłą mężnie pełnił straż
Wielki bojownik sprawy świętej,
W szarym mundurze rycerz nasz.

A gdy dziejowy dzwon uderzył
Wśród szalejących Europy burz—
Sztandar z zachodu na wschód rozszerzył
Pierwszy Ojczyzny Wolnej wróż.

I dzielnie szedł ten rycerz-tulacz,
Choć wiedział, że grób go czeka tam—
Nie zważał już na matki płacz,
Dla sprawy świętej rzucił chram.

Szły w bój Orłęta bohaterskie—
Zlewały szczerze krwią swą ziemię—
Szły—a czyny ich rycerskie
Wskrzesały z oków Polski Imię!

I wstała wolna—nieugięta—
Ziścił się sen niewolnych złud—
Zerwała precz stuletnie pęta—
Spełnił się wielki—dziejowy cud!

Dlaczego Niemcy boją się Polski.

Znany szeroko w świecie politycznym przede wszystkim Europy znawca stosunków słowiańskich, a w szczególności polskich, Auger, zamieścił nową dłuższą swą pracę w londyńskim „The Fortnightly Review”, zatytułowaną Niemcy i Polacy. Streszczenie tej pracy, opartej przede wszystkim na danych statystycznych podał w ostatnim swym niedzielnym wydaniu „The New York Times”, na którym to streszczeniu opieramy dzisiejszy nasz artykuł.

Auger stara się zanalizować dzisiejszy stosunek Niemców do Polaków na podstawie minionych tysiącleci i przychodzi do wniosku, że w rzeczywistości Niemcy boją się Polaków i aczkolwiek ten strach przed Polską uwidaczniał się we wszystkich niemieckich poczynaniach w ubiegłych wiekach w stosunku do państwa polskiego, dzisiejsze obawy niemieckie

przeciwgazowej może z gazami skutecznie walczyć. Dowodem tego wysilek narodów francuskiego i angielskiego, które w krótkim czasie, w czasie wojny, potrafiły zorganizować walkę z gazami i dojść do rezultatów bardzo poważnych.

Do tego potrzeba uświadomienia całego społeczeństwa i jego wielkiego zgodnego wysiłku. Przygotowując się do obrony przeciwgazowej—stawiamy instytuty chemiczne, rozwijamy badania i wytwórczość chemiczną, a tym samym wzbogacimy naród i społeczeństwo i zapewnimy mu bezpieczeństwo, nie oglądając się na papierowe traktaty.

Kpt. Int. T. Kalusiński.

są jeszcze większe aniżeli kiedykolwiek, gdyż opierają się na pewnych logicznych podstawach.

Analizę tę rozpoczyna Auger od czasów, gdy Europa była jeszcze lodowcami pokryta. Przeszedłszy okres wędrówki narodów Auger stwierdza, że całą dzisiejszą połać Europy, zamieszkałą przez szczep niemiecki, zajmowali Słowianie, dla których granicą od zachodu była rzeka Ren, od wschodu Wolga. Jednakże gdy wojska rzymskie dotarły do górnego Renu, nie było już na prawym jego brzegu Słowian, tylko Teutoni, którzy przybywszy ze Skandynawji, wdarli się przez Jutlandję (Danję) na zachodnią krawędź Słowiańszczyzny i wąskim klinem nadreńskim oddzielili ją od Frankonji. Od tego Renu jako punktu oparcia zaczęli Germanie przeć na wschód, ale przez długie jeszcze wieki dzisiejsze miasta Hamburg, Bremen, Lubecka były portami słowiańskimi, nawet Moguncja (Mainz) nad środkowym Renem była jeszcze słowiańskim osiedlem, czego dowodem jej słowiańsko-rzymska nazwa, powstała ze słowiańskiej nazwy Mohan, przewanej przez Rzymian Mohanus, z czego później powstało Mahuncium czyli Moguitsium po niemiecku Mainz.

To parcie Niemców (ówczesnych Teutonów i Cymbrów) rozpoczęło się więc przed przeszło dwoma tysiącami lat. Posuwali się oni stopniowo, krok, za krokiem, osaczając mniejsze plemiona słowiańskie, które częściowo wycinali w pień, częściowo zamieniali w swych niewolników. Na kilkaset lat zatrzymali się dopiero nad rzeką Łabą (Elbe), gdyż na prawym brzegu natrafili na dobrze już zorganizowane szczepy słowiańskie, Harcian, Obotrytów, Wendów, Łuzyczan, którzy byli panami dzisiejszej niemieckiej Saksonji, dalej Brandenburgji a na północ dzisiejszego Meklemburgu. Szczepy te nie oddawały swej ziemi bez walki, która niezawście kończyła się zwycięstwem niemieckim. Stąd zwolniał ogromnie niemiecki Drang nach Osten.

I znowu minęły setki lat, zanim fala niemiecka dotarła do granicy siedzib polski nad Odrą z jednej strony, a czeskich od południa. Było to przed tysiąc dwieście laty i odtąd datuje się uporczywa, niezłomna i nieustępliwa walka niemiecko-polska. Gdy w pierwszym tysiącu lat Niemcy pochłonęli lub zniszczyli setki ludów słowiańskich i zagrabili ich ziemie od Renu aż po Odrę, w następnym tysiąc dwustuleciu zdołali nadkruszyć krawędzie tylko państwa polskiego, od których odbijały się fale niemieckiego naporu, często sromotnie rozgromionego przez Polaków, jeśli się wspomni choćby tylko Psie Pole, Płowce, Grunwald. Nie siłą swego oręża, tylko przez podstępne związki małżeńskie Niemcy znaleźli się w posiadaniu Śląska a tylko przy pomocy rosyjsko-austriackiej w posiadaniu większości polskiego Pomorza, nie mówiąc o przelotnym posiadaniu Poznańskiego. Przez tysiąc dwieście lat waliły gromy niemieckie w ścianę polską i rozbić jej nie zdołaly. I to Niemców do największej wściekłości doprowadza, to najbardziej ich boli i dlatego tak oni Polaków nienawidzą.

Ale nienawidzą ich i dlatego jeszcze, że się ich boją. Zwłaszcza boją się Polaków dzisiaj, gdy widzą, że państwo polskie wbrew twierdzeniom i oczekiwaniom niemieckim rozwija się, rośnie w siły i znaczenie i... potężnieje liczbowo. Ten fakt ostatni strach budzi w duszy niemieckiej. Przez tysiąc dwieście lat walczyły Niemcy z Polską w wielu okresach bardzo słabą i nie zmożły jej. Przez półtora wieku starali się Niemcy połknąć i strawić to, co im przypadło przy rozbiorach Polski a tymczasem ta mała część Polski stanęła im kością w gardle i w 10 lat po odzyskaniu wolności jest potężniejszą i bardziej odporną, aniżeli kiedykolwiek. Co będzie za następne lat 10, co będzie za lat 20, jeśli się weźmie całą Polskę pod uwagę, nie część jej zaledwie.

Niemcy lubią obliczać wszystko z ołówkiem w rękę a kalkulacje swe opierać na cyfrach. Otóż te cyfry przez nich samych i przez innych zebrane dowodzą, że przy obecnym rozrastaniu się liczbom ludności państwa polskiego a zmniejszaniu się rozrodności narodu niemieckiego, Polska, która dzisiaj liczy 50 milionów mieszkańców gdy Niemcy mają przeszło dwa razy tyle, dopędzi Niemców i pod względem liczby ludności zrówna się z nimi zupełnie. Na dowód Auger przytacza tabele urodzeń i śmierci w Polsce i w Niemczech od roku 1906 do dzisiaj. Na podstawie tych tabeli nie trudno obliczyć, że Polska, której liczba mieszkańców powiększa się dzisiaj o pół miliona głów rocznie, liczyć będzie, biorąc procentowy stosunek, blisko 40 milionów w roku 1940, a około 60 milionów w roku 1950, gdy ludność państwa niemieckiego powiększy się w tym okresie czasu o parę zaledwie milionów.

Polska równa liczbowo Niemcom, to niepokonana już zaporą dla dalszego parcia niemieckiego na wschód, a nawet co Niemców jeszcze bardziej przeraża, to zapowiedź parcia polskiego na zachód i niebezpieczeństwo utraty już nie tylko Prus Wschodnich, ale reszty Pomorza i Śląska nie tylko Górnego, ale i Środkowego, a nawet Dolnego czyli powrót narodu polskiego do dawnego jego koryta na zachód. Strach przed tą ostatecznością spać myślącym Niemcom nie daje i stąd te wysiłki niemieckie, aby Polskę wstrzymać w jej rozwoju, póki jeszcze czas, gdyż za lat dwadzieścia będzie już zapóźno. Dlatego Niemcy rozpaczliwych dokładają starań, aby państwo polskie odciąć od morza, gdyż to wyjście na morze daje mu rozwojową potęgę. Nie o skrawek ziemi pomorskiej Niemcom idzie, nie o piaski i pojezierze wschodnio-pruskie oni walczą, ale zdławienie Polski idącej już na morze. Przez zdławienie to wszystek handel polski musiałby iść przez porty niemieckie, znowu niosąc Niemcom bogactwo. Przez brak dostępu do morza Polska nie mogłaby rozwijać się przemysłowo, a tem samem nie mogłaby się liczbowo rozrastać. Przez zabranie Polsce Pomorza runęłyby wielkomocarstwowe dążenia polskie i Niemcy nie potrzebowałyby trwożyć się o przyszłość, jaka je czeka od wschodu, to jest od strony Polski.

Stąd wszystkie kombinacje niemieckie, wszystkie sojusze przeciwpolskie, cała propaganda o Polskim Korytarzu. Stąd żądanie rewizji Traktatu Wersalskiego, próby domagania się „sprostowania” granicy niemiecko-polskiej i stąd ta nieustanna nagonka na Polskę i Polaków. Bo Niemcy boją się już Polski dzisiejszej, ale najbardziej boją się Polski przyszłej.

OBRONA PRZECIWGAZOWA.

W okopach francuskich biją dzwony alarmowe, wysyłając w przestrzeń wołanie: Gaz — Gaz — Gaz. Niema prawie dnia, aby na różnych odcinkach frontu nie powtarzał się ten alarm złowieszczy, a przenikliwy głos dzwonu woła Bacność — Gaz — Gaz — Gaz.

Minęła wojna, znikły okopy, porosły kwiatami zniszczone i zatrute pola Francji, odbudowały się zburzone miasta, ludność powróciła do swych siedzib i podjęła z powrotem zbożną i spokojną pracę, obrodziła użyźniona krwią ludzką ziemia pobojuwisk, nie powrócił jednak spokój, a w sercach ludzkich panuje podświadoma trwoga przed grozą nowego kataklizmu wojennego, a w duszach ludzkich odzywa echo dzwonów alarmowych, wołających: Gaz — Gaz — Gaz.

Organizuje się ludzkość, powstają liczne T-wa Obrony przed gazami trującymi, kwestja obrony sta-

je się najżywotniejszym zagadnieniem doby obecnej. Liczni specjaliści pracują nad tematami związanymi z tem zagadnieniem, zjazdy międzynarodowe gromadzą fachowców gazowych wszystkich narodów, powstają liczne fabryki sprzętu przeciwgazowego, a cały szereg wystaw poucza ludzkość co w tej dziedzinie zrobiono i zastosowano.

Szereg traktatów międzynarodowych zakazuje użycie broni chemicznej, wyrzekają się tej broni nawet ci, którzy rozpętali to szaleństwo ludzkie ponad nieszczęsnym światem. Poprzez to wszystko jednak przebija się głos dzwonu bijącego na trwogę, a echo je powtarza.

Bacność — Gaz — Gaz — Gaz.

Kronika miejscowa.

Kalendarzyk

† Piątek Jukunda B. W.
Sobota Leopolda W.
Niedziela Edmunda B. W.
Poniedziałek Grzegorza Cudotw. B. W.
Wtorek Odon P.
Środa Elżbiety Kr. Wd.
Czwartek Feliksa Walejusza W.

Wschód słońca 6.52, Zachód 15.48.

— **Uroczystość 12-iej rocznicy zakończenia wojny światowej.** W dniu 11 listopada r. b. w Łowiczu, obchodzono 12-ą rocznicę zakończenia wojny światowej i wypędzenia Niemców. W tym celu Powiatowy Komitet Obchodu wyłonił program który rozpoczął się odprawieniem mszy polowej jednak z powodu złego stanu pogody msza odbyła się w kościele kolegiackim i odprawioną została przez ks. kapelana 10 p. p., z wypowiedzeniem okolicznościowego kazania. Późem oddziały wojskowe wraz z delegacjami udały się na miejsce odsłonięcia pomnika dla poległych żołnierzy, wzniesionego na placu przed koszarami imienia Piłsudskiego.

Po okolicznościowym przemówieniu p. Starosty Więckowskiego, pomnik został odsłonięty. Są na niem umieszczone tablice pamiątkowe poległych żołnierzy z 10 p. p. oraz jest wmurowany medaljon marszałka Piłsudskiego.

Wieczorem odbyła się akademja w sali kina teatru „Eos”.

— **Napad na lokal Stronnictwa Narodowego w Łowiczu.** Z 12-go na 13 b. m. w nocy kilku ludzi złej woli, zamaskowanych i uzbrojonych w rewolwery wdarli się podstępem do lokalu Stronnictwa, — zdemolowali takowy niszcząc portret R. Dmowskiego i wiele innych rzeczy oblewając trującymi gazami.

Sprawców niskiego czynu nie ujęto.

— **Samobójstwo.** W dniu 12 b. m. Naczelnik miejscowego więzienia p. Hipolit Sokolewicz wystrzałem z rewolwery pozbawił się życia we własnym mieszkaniu. Przyczyna nie ustalona.

— **Prośba pod adresem Magistratu m. Łowicza.** W Alejach Sienkiewicza usypany został przed paru laty po stronie kościoła p. p. Bernardynek chodnik z leszu. Obecnie, wskutek dość dużego ruchu na tym chodniku w wielu miejscach, a szczególnie obok ulicy Filtrowej wytworzyły się wielkie dziury, w których, gromadząca się z opadów deszczowych woda, wytwarza kałuże wody i błota, uniemożliwiające korzystanie z chodnika.

Mieszkańcy dzielnicy, oraz ludzie uczęszczający na nabożeństwa do kościoła pp. Bernardynek, tą drogą, proszą Magistrat o wysypanie kilku fur

leszu i żużla na uszkodzone miejsca i zabezpieczenie w ten sposób ich obuwia i zdrowia od szwanku.

— **Błonica w mieście.** Wobec pojawienia się w mieście wypadków podejrzanych na błonicę, Magistrat podaje do wiadomości, że w Ambulatorjum Miejskim odbywa się ochronne szczepienie przeciw błonicy w godzinach 12—2.

Ofiary.

Na Łódź „odpowieź Treviranusowi”.

Bezimiennie 2 zł.

Na niezamożne uczennice gimnazjum Żenskigo.

Gątkiewicz Witold 10 zł.

Komunikat.

Szkoła Polska a Komitet Floty Narodowej.

Towarzystwo Nauczycieli Szkół Wyższych, działając w porozumieniu z innymi organizacjami nauczycielskimi, inicjuje zbiórkę funduszy na okręt „dar młodzieży szkolnej i nauczycielstwa”. Na prośbę Towarzystwa gromadzeniem i administracją wpłaconymi funduszami zajmuje się Komitet Fl. Nar., Elektoralna 2, Conto P. K. O. Nr. 30, jako jedyna Instytucja ustawowo powołana do zbierania funduszy na budowę floty i koordynująca wszelką w tym kierunku działalność społeczeństwa.

Sekretarz Generalny Kom. Fl. Nar.
Gen. M. Zaruski.

Warszawa, dn. 8 października 1930 r.

Ogłoszenie.

Na podstawie okólnika Ziemskiego Zarządu Obwodowego Funduszu Bezrobocia w Warszawie Nr. 13/A z m. listopada r. b. Magistrat przypomina wszystkim bezrobotnym zgłaszającym się do Magistratu do rejestracji, kontroli i po wypłatę zasiłków z Funduszu Bezrobocia, że każdy z nich, ubiegając się o zasiłki, winien posiadać dowód osobisty zaopatrzone w fotografię danego bezrobotnego.

Dowód ten należy mieć przy sobie przy każdym zgłoszeniu do biura Magistratu.

Za dowody tożsamości uznane mogą być następujące dokumenty zaopatrzone w fotografię:

1) legitymacja Kasy Chorych, 2) książeczki wojskowe, 3) wyciągi z ksiąg ludności, 4) metryki urodzenia oraz same fotografie, zaświadczone przez Policję Państwową lub miejscowy Urząd Gminy.

Niewylegitymowanie się bezrobotnego dowodem tożsamości zaopatrzone w fotografię zwalnia Magistrat od obowiązku przyjęcia kontroli, oraz wypłacenia zasiłku.

Magistrat.

Łowicz, dn. 12.XI 1930 r.

OD ADMINISTRACJI.

Szanownych abonentów upraszamy bardzo o wniesienie zaległej prenumeraty.

Kredaktor i wydawca Edward Nowakowski.

KINO-TEATR 10 P. P.

Orkiestra 10 pp. w pełnym składzie.

Piątek dn. 14 listopada pocz. o godz. 7 i 9 wiecz.
Sobota dn. 15 listopada przedstawienia nie będzie.
Niedziela dn. 16 listopada pocz. o g. 5, 7 i 9 wiecz.
Poniedziałek dn. 17 listopada pocz. o godz. 7.30 w.
Wtorek dn. 18 listopada pocz. o godz. 7.30 w.

ARCYDZIEŁO!

ARCYDZIEŁO!

Jannings Emil

w filmie **INTRYGANT**

W rolach głównych: **Emil Jannings, Florence Vidor, Neil Hamilton, Lewis Stone.**

NAD PROGRAM: 1) Fragment z podróży Pana Prezydenta Rzeczypospolitej po województwie Warszawskim. Przyjęcie Dostojnego Gościa w Łowiczu 1930 roku. 2) Dożynki w Spale r. 1930. 3) Tygodnik Zagraniczny.

Następny program: **MASKI ERWINA REINERA.**

KINEMATOGRAF „EOS“

W sobotę dnia 15 listopada pocz. o godz. 7 i 9 w.
W niedzielę dnia 16 listopada pocz. o g. 5, 7 i 9 w.
W poniedziałek dnia 17 listopada pocz. o g. 7.30 w.

KOBIETA

która Cię nigdy nie zapomni.

Czołowy film światowej produkcji wiedeńskiej
Iwana Petrowicza

którego partnerką jest znakomita **LILI DAGOWER.**
Wymarzona para pięknych kochanków — zachwyca, wzrusza i czaruje w dramacie salonowo-erotycznym.

Nad program FARSA.

Praktyczna książka

„Pierwsza pomoc w wypadkach i chorobach zwierząt”

przez **Lekarza Weteryn. Z. OLSZAŃSKIEGO.**

Cena 1 zł. 80 gr.

Wysyła się na zamówienia.

Adres:

WŁOCŁAWEK — OLSZAŃSKI.

Książka niezbędna dla każdego rolnika-hodowcy

Drukarnia K. Rybackiego w Łowiczu

Przyjmuje zamówienia na pieczątki kauczukowe, metalowe, monogramy złote i srebrne, żetony, tabliczki metalowe na drzwi, sztyldziki emaljowane, numery metalowe i reparacja takowych, sztance stalowe do wybijania numerów i t. p. przedmioty wchodzące w zakres grawerstwa metalowego.

Druk. K. Rybackiego w Łowiczu.